

Rotmistrz Cezary Bujalski (11 lutego 1921 - 29 czerwca 2009)

29 czerwca 2009 w szpitalu w Sienie zmarł Cezary Bujalski.

Był on jednym z więźniów cudem uratowanych z obozu w Starobielsku. Do tego obozu został wzięty gdy miał zaledwie 18 lat, prosto z szeregów XIX Dywizji Piechoty, w której walczył we wrześniu 1939 r. Znajdował się w okolicach Włodzimierza Wołyńskiego, gdy 4 października 1939 r. zabrało go NKWD.

Po 22 czerwca 1941 r., a więc po ataku III Rzeszy na Związek Sowiecki i podpisaniu przez rząd RP (30 lipca) układu z Sowietami, przewidującego m.in. zwolnienie obywateli polskich z więzień i obozów oraz utworzenie Armii Polskiej, Cezary Bujalski zostaje wezwany do adiutantury gen. Andersa i uczestniczy w organizowaniu polskiego wojska w Buzułuku, w ZSRR.

Gdy Anders decyduje o utworzeniu XV Pułku Ułanów – jako swojego pułku przybocznego, Cezary Bujalski zostaje do niego przeniesiony. W czasie wojny zdobywa kolejno stopień podchorążego, podporucznika i w końcu rotmistrza.

W czasie kampanii włoskiej, tuż po

zakończeniu bitwy o Monte Cassino (1944) został trafiony przez wycofujących się Niemców pociskiem fosforowym i z rozległymi oparzeniami na całym ciele został przewieziony na 2 miesiące do angielskiego szpitala.

W rok później, odznaczył się bravurową akcją pod Bolonią (wzięcie do niewoli 60. Niemców) za co dostał Krzyż Walecznych.

Po wojnie osiadł we Włoszech. Poślubił Włoszkę, ale małżeństwo to zakończyło się rozwodem, po którym Cezary ożenił się z Polką.

Był człowiekiem przedsiębiorczym, pełnym talentu. Udało mu się z sukcesem prowadzić rozliczne interesy.

Urna z Jego prochami została wmurowana



Cezary Bujalski z żoną Niną

wana w posiadłości La Caduta w Castiglione in Chianti (Toskania). Było to jego ukochane domostwo, które kupił przed laty z żoną, Niną i pięknie odbudował.

Na podst. tekstu Tomasza Dembińskiego i wspomnień Cezarego Bujalskiego

Pożegnanie Zosi Korkuć (25 grudnia 1934 - 29 sierpnia 2009)

Ze smutkiem zawiadamiamy o śmierci naszej przyjaciółki, Zofii Korkuć. Zosia urodziła się w Wilnie, 25 grudnia 1934 roku. Poprzez Szczecin i Warszawę przybyła w latach 70. do Rzymu, gdzie poślubiła Bruno Rosetti.

Zosia była dobrą Polką, dobrą przyjaciółką, osobą zawsze życzliwą. Była znana i lubiana wśród "starej" rzymskiej Polonii. Od dłuższego czasu ciężko chora, w czerwcu b.r. powróciła do Szczecina, gdzie wśród swoich bli-

skich, 29 sierpnia, odeszła od nas na zawsze.

Żegnaj Zosiu! Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

Przyjaciółki z Rzymu